Rok IV | Łódź, Wtorek, dnia 25 Czerwca 1912 roku | № 76

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 6 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 8 rub., półrocznie 2 rub. 80 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. • Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27

Sprawa robotnicza w wiekach średnich.

(*Dok.*)

Zastanowimy się teraz nad środkami, jakie zawiera prawo z 1350 r., o ile są one skierowane do ustanowienia m a x i m u m płacy roboczej.

Co się tyczy robotników rolnych, to prawo zna ich jako: oraczy, kosiarzy, żeńców, młocarzy, furmanów, zbieraczy winogron, drwali, krowiarzy, świnopasów i pastuchów.

Jakie przepisy wskazuje prawo dla każdego z tych zajęć?

Prawo z 1350 wspomina dwukrotnie o robotnikach rolnych (rozdz. XV i XIX); mówi ono, że prace rolne wykonywują się czasem za pomocą sochy a czasem rydla; ten ostatni zawsze bywa używany do uprawy winnic. Dla oszczędzenia pracy—sprawa nie cierpiąca zwłoki w epoce, kiedy był powszechny brak rąk do pracy—prawo nie pozwala używać rydla na polach, zasiewanych zbożem, „z wyjątkiem gruntów, których nie można uprawiać przy pomocy koni." O uprawie gruntów pod zasiew mówi się tylko w tym rozdziale, gdzie jest mowa „o osobach, które wydzierżawiły lub wydzierżawią ziemię za czynsz." Jeżeli rzadko kiedy wspomina się o nich, to dlatego, że zwykle orkę wykonywali darmo poddani i że wskutek tego nie mogła ona być powodem do sprzeczek, wynikających z powodu kwestyi wynagrodzenia robotnika za inne prace rolnicze.

Inne sposoby uprawy ziemi polegały—jak już wspomnieliśmy — na kopaniu rydlami winnic przez najemników i na oraniu ziemi przez robotników, którym płacono od pewnej zoranej przestrzeni. Byli oni obowiązani cztery razy przewrócić sochą ziemię pod zasiew oziminy. Pod zboża jare wystarczało jedno zoranie. Za uprawę ziemi pod ozyminę płacono po 24 sous od morga (100 pręt. kwadratowych). pod jarzynę tylko 8, a po 6 sous od morga za grunta piaszczyste, ze względu, że była to lżejsza robota.

Jeśli można umówić sobie tańszego robotnika, to nikt nie broni płacić mniej, niż oznaczono. Lecz gdy zapłata przekroczy prawne maximum to tak dający jak biorący ją płacą po 60 sous kary. Z tego 10 sous dla donosiciela.

Co się tyczy robotników, pracujących w winnicach, to wysokość ich zarobku określa się w sposób następujący: za robotę do połowy lutego 1350 r. płacono według normy z lat dawniejszych t. j. po 18 denarów dziennie tym robotnikom, którzy obcinali krzewy winne a po 12 denarów tym, którzy wykonywali wszystkie inne roboty około winnicy — i to nie licząc wiktu. Prawo wydane podniosło zapłatę za te same roboty. Robotnik, obcinający krzewy winne (od połowy lutego do końca kwietnia), dostaje dwa sous i 6 denarów dziennie monety paryskiej wraz z utrzymaniem. Prawo upomina robotników, że są obowiązani wypełniać swą dzienną pracę „uczciwie, sumiennie od wschodu do zachodu słońca.“ Tam, gdzie zwyczaj pozwala na krótszy dzień roboczy, obniża się zapłata w odpowiednim stosunku.

Praca kobiet gorzej była wynagradzana. Kobiety nie powinny dostawać więcej niż 8 denarów dziennie, bez utrzymania, od Zielonych Świątek do początku sierpnia.

Za uprawę winnic i pól pod zboża można płacić od uprawionej przestrzeni. To też rozkaz królewski mówi w oddzielnym rozdziale o robotnikach, uprawiających winnice, jako o pracujących od sztuki. W czasie zbioru należy im podnieść płacę zarówno w roku bieżącym, jak i w najbliższych latach, lecz „nie o więcej, jak o jedną trzecią, bez względu na wysokość kwoty im obiecanej.“ Robotnicy, pracujący w winnicach, mają poświęcać pierwsze dwa dni tygodnia i soboty na robotę, której się podjęli, przez pozostałe zaś trzy dni mogą pracować we własnych winnicach lub też wynajmować się komu zechcą. Przedewszystkiem nie wolno im „próżnować“; jeśli nie mają własnych winnic, to powinni udawać się na miejsca określone zwyczajem i tu za oznaczoną prawem opłatą przyjmować służbę u każdego, kto zażąda ich pracy. Prawo pozwala wynajmować robotników tylko w tych „zwykłych miejscach.“ Każdy, kto nie chcąc pracować wymawia się tem, że już się zgodził do innego właściciela ziemskiego, ukarany będzie więzieniem. Donosicielem może być każdy i każdy takiego robotnika może oddać w ręce sprawiedliwości.

Przejdźmy teraz do robotników, zajętych zbiorem siana i zboża. Z pomiędzy nich najlepiej płacą siewcom i żeńcom. I jedni i drudzy mogą żądać dziennie 2 sous i 6 denarów t. j. ani mniej ani więcej, tylko tyle, ile otrzymują robotnicy w winnicach od połowy lutego do końca. Widzieliśmy, że suma ta jest o wiele wyższa od prawnej normy płacy roboczej, istniejącej przed epidemią.

Robotnicy, zbierający owies i siano płatni są nie od dnia locz od sztuki. Za mórg („arpent“) skoszonej łąki wolno im pobierać po 4 sous. Za zbiór z morga owsa, jeśli się ten mórg równa 22 prętom, płaci się 18 denarów. Płacę można obniżyć za wspólną zgodą, lecz podnieść jej niewolno, gdyż w tym razie i kosiarz i właściciel ziemski narażeni są na zapłacenie kary. Młocarze otrzymują po 18 denarów dziennie, poczynając od ś. Remigiusza do Wielkiejnocy, lecz mogą także godzić się od sztuki, a wtedy otrzymują po 12 sous od beczki zboża i po 8 sous od beczki zwanej m u i d owsa. Młocarze mają prawo do dwudziestej części wymłóconego zboża, dostają więc prawie tyle, co młynarze, którzy biorą jedną miarę na dwanaście. Jeżeli właściciel wynajął młocarzy przed wydaniem prawa—na cięższych dla nich warunkach — to warunki te należy tak zmienić, aby odpowiadały normom prawnym.

Długą listę robotników zamykają fornale, którzy wywożą nawóz na pola, na winnice, albo przewożą zboże, siano i t. d W pierwszym razie, gdy wożą nawóz taczkami dostają 8 sous; w drugim otrzymują 12 sous dziennie, gdy pracują parą koni a 15, gdy trójką koni, w obu tych wypadkach dostają nadto wikt od gospodarza.

Fornale mogą także pracować od sztuki po 4 sous od wozu zboża lub siana.

Od Wszystkich Świętych do marca mogą nawet żądać o 1 sous więcej.

Nikomu nie wolno płacić więcej niż pozwala prawo, lecz każdy może nająć fornali na mniej uciążliwych warunkach.

Przejdźmy teraz do licznej klasy pastuchów, pasterzy bydła i nierogacizny t. j. do osób, które pilnują w lasach i na pastwiskach bydła rogatego, owiec i nierogacizny. Prawo odróżnia dwa wypadki: kiedy ktoś wysyła swe bydło z wiejskiem stadem i kiedy chce, by się pasło oddzielnie. W pierwszym razie pasterz otrzymuje 50 sous za 30 sztuk bydła, w drugim—70 sous rocznie. W obu wypadkach właściciel ponosi wszystkie inne wydatki, nieodłączne od hodowli bydła. Te wydatki nie powinny zresztą przekraczać wysokości, jaką określił zwyczaj przed wybuchem dżumy. Właściciel bydła może wynająć pasterzy po cenie niższej, lecz nie wolno nikomu przekroczyć maximum prawnego

Prawo przypomina, że we Francyi istnieje inny zwyczaj, regulujący najem pasterzy. Zwyczaj ten polega na tem, że niektóre osoby podejmują się hodowli cudzego bydła na swój własny rachunek, a właściciele wynagradzają ich za to w połowie bydłem, w połowie zbożem. Ordonans królewski uprawnia takie umowy pod warunkiem, że suma wypłacana przez właściciela, nie przewyższy o więcej, niż o jedną trzecią sumy, płaconej przed dżumą. Wszystkie umowy, zawarte na innych warunkach, powinny być zmienione w ten sposób, żeby odpowiadały normie prawnej.

Wolno też podnosić płacę roboczą—nie o więcej jednak, jak o trzecią część w porównaniu do płacy poprzedniej—drwalom, wyrabiającym materyał leśny i zgodzonym na dzień lub od sztuki. W tym samym stosunku wolno powiększyć wynagrodzenie furmanów i wogóle wszystkich, którzy się zajmują przewożeniem. Od ś. Marcina we wrześniu do ś. Jana w czerwcu płaci im się po 60 sous; przez resztę roku po 4 liry oprócz jadła i napoju. Dzienna ich płaca nie powinna przewyższać 6 denarów zimą i 8 latem.

Co się tyczy zarobku rzemieślników ograniczymy się do uwagi, że i pod tym względem prawo pozwala na podwyżkę nie większą, jak o jedną trzecią w stosunku do płacy poprzedniej, a ponieważ ta jedna trzecia zaledwie odpowiadała upadkowi wartości monety, więc z tego wynika, że prawodawca nie chciał brać w rachubę zmian w stosunku popytu i podaży, które nastąpiły po dżumie.

Z życia maryawickiego.

Płock.

(*Dok.*)

Z tyłu kościoła, pod dachami prowizorycznymi, rozlega się klepanie blachy przez blacharza, zgrzyt bormaszyny, stukanie młotami po kowadle i t. d.

Tu prowadzą się roboty blacharskie, kowalskie i ślusarskie.

W rogu dwóch schodzących się ścian wiercą ludzie studnię. Postanowiono wodę z niej użyć do wyprawy murów, by uniknąć olbrzymich kosztów na opłacenie wody z wodociągów płockich. Każdy tu grosz, i wyłącznie grosz bez plamy niesprawiedliwości, grosz maluczkich, a przeważnie jednej ze Sióstr Zgromadzenia, obracany na budowę, nie idzie na marne, ale przynosi procent wielki całemu Maryawityzmowi, przez oddanie w niedalekiej przyszłości wielkiej Chwały Bożej. Szczęśliwy więc każdy, kto przyczynił się swym groszem i pracą do wzniesienia Domu Bożego i klasztoru, gdzie mieścić się będą instytucye oświatowe społeczne: szkoła, ochrona, rękodzielnictwo i t. d. Bóg który rzekł, że kubek wody podany bliźniemu dla Imienia Jego nie będzie bez zapłaty w Królestwie Niebieskiem, stokrotnie zapłaci tym, co rękę swą przyłożyli i jeszcze przyłożą do budowy tego schroniska odrodzonej wiary i cnoty.

Nadeszła pora obiadowa.

Mężczyzni i niewiasty schodzą się do suteren na posiłek. Siostry Zgromadzenia im służą. Na drugiej posesyi obiad dla kleryków, mających wyższe święcenia, którzy wraz z Ojcem Biskupem i innymi przyjezdnymi zasiadają do jednego stołu. Przy końcu prawie obiadu przychodzą z gimnazyum płockiego młodsi klerycy. Wracają z egzaminów. Niewyspani od nocnego ślęczenia nad książką, wyczerpani i nieco zdenerwowani pocieszają się tem, że niedaleko do końca, że wkrótce patent dojrzałości z ukończenia 8 klas otrzymają.

Po obiedzie i wypoczynku robotnicy wszyscy punktualnie o jednej godzinie stają do roboty. Nikt ich tu nie dozoruje, nie napędza. Sami poczuwają się do obowiązku.

Regulamin zakonny, przykład, ma tu wpływ i na gości maryawitów, oddychających jakąś atmosferą tajemniczą modlitwy, ćwiczeń duchownych, punktualności w pracy Osób Bogu poświęconych, zebranych tu w jedno Zgromadzenie od dwudziestu lat z górą.

Gdzie rzucisz okiem: w kaplicy, domu lub bodaj w ogrodzie owocowo-warzywnym wszędzie ład i porządek, widocznie umiejętna, a roztropna ręka wszystkiem kierowała, która i nadal „wszystko dobrze uczyni“ i urządzi.

Wreszcie dzień się nachylił ku wieczorowi.

Godzina siódma.

Obszerna kaplica parafialna prawie już zapełniona. Odprawiają się nieszpory z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, jak wypada w oktawie Bożego Ciała. Na fisharmonii gra i śpiewa subdyakon, pomagają śpiewać bracia służebni, obok kapłana również dyakon i subdyakon, — przyszli robotnicy w Winnicy Pańskiej. Śpiew po polsku, równy, podniosły. W chórze modlą się siostry i Matka Przełożona. Po nieszporach ludzie niektórzy odprawiają adoracyę, inni wychodzą. Przy kaplicy serdeczne witanie się parafian płockich: inteligencyi i prostaczków z Biskupem i Matką Założycielką. Szczebiocą i bawią się małe dzieci na dziedzińcu, otaczając wieńcem Matkę Założycielkę.

Zmrok zapada. Gromadka powoli rozchodzi się.

Scena o zmierzchu znowu się zmienia.

Mężczyzni, którzy wożą na ofiarę drzewo z lasu, co dzisiaj przywieźli aż z fabryki z Łowicza okna żelazne do kościoła i rozmaite części żelazne i stalowe do kopuły, krzątają się przy wozach i koniach, stojących, dla braku miejsca w stajni, pod dachem, przy wewnętrznym parkanie na pierwszej posesyi.

Słychać jak smacznie zajadają konie swój obrok i paszę po ciężkiej pracy, — jak parskają nozdrzami, a gospodarze ich, księżacy w barwnych strojach i inni, po oprządku i kolacyi gawędzą sobie wesoło, siedząc na sosnach lub wozach.

Sprawia to wrażenie obozowiska cygańskiego o wieczornej porze.

Kobiety robotnice przechadzają się po alejach wzorowo utrzymanego ogrodu, podlewają grządki warzyw i kwiatów, przypatrują się drzewom, oczyszczonym z owadów i nie jednej pożytecznej wiadomości z dziedziny ogrodnictwa tu nabywają.

Nowoprzybyli maryawici zwiedzają zewnętrzną i wewnętrzną budowę kościoła i klasztoru: sale przeznaczone dla szkoły, ochronki, rękodzielnictwa, cele zakonne i t. d. Oprowadzają ich bywalcy maryawici lub bracia zakonnicy, którzy opowiadają o historyi tego placu maryawickiego, dawniej—jak niesie tradycya—„Jerozolimą“ nazwanym, gdzie były potyczki wojenne, czego dowodem są znalezione przy kopaniu fundamentów czaszki i piszczele ludzkie, umieszczone tutaj w wielkiej pace. Wszyscy oglądają te szczątki. Niejeden maryawita, odbywający tu rekolekcye, poczyna rozmyślać o znikomości życia ludzkiego doczesnego, o celu człowieka, o śmierci, o grzechu, który śmierć na ziemię sprowadził, całą ziemię spustoszył i Boga-Człowieka zabił.

Innym staje na myśl wojna i jej okropności. Co za potwór ta wojna dawniej i obecnie!

I pyta się niejeden: kiedyż ten czas przyjdzie, że ludzie „miecze przekują na lemiesze, a włócznie na sierpy i kosy", jak twierdzi Pismo Św., — ten czas kiedy „ćwiczyć się nie będą więcej ku bitwie, a będzie pokój na całej górze Syon", to jest w kościele, — w chrześcijaństwie obyczajów z wieków pierwszych.

I wnet szepcze głos jakiś: „Królestwo Boże w was jest", — w was jest i od was zależy.

Chciałoby się przemówić do tych prochów ludzkich, zapytać się ich o wiele wiele rzeczy. Czy odczuwają to szczęście, że dziś na tem miejscu, gdzie polegli, gdzie szalał ongi huragan zniszczenia — wojna, — na placu, prawdopodobnie ze wzgardy dla Żydów tu zamieszkałych, „Jerozolimą" zwanym" — „Nowe Jeruzalem" buduje się jako miasto, na społecznej powszechnej miłości bliźniego i Boga oparte. Na takim fundamencie założony jest Maryawityzm, Dzieło Miłosierdzia, — ta oaza wśród pustyni, — raj ziemski, posiadający Drzewo żywota (cześć Jezusa Ukrytego), dające owoc,—bo istotnie taka cisza tutaj zalega i pokój, jakoby brama do nieba była uchylona w tem miejscu, skąd idzie światło i szczęście dla dusz „pobitych pod ołtarzem", bitych, prześladowanych za cześć Najświętszego Sakramentu, za zachowanie rady Ewangelii Św.

Rekolektant.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Wyjazd z Petersburga Najjaśniejszych Państwa.** Z Petersburga Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna z Następcą Tronu Cesarzewiczem i Najdostojniejszemi Córkami raczyli udać się na lato do Peterhofu, do własnej Ich Cesarskich Mości willi Aleksandrya.

Prostota w życiu.

Alkoholizm niszczy zdrowie młodzieży w przerażający sposób. Niema rozrywki, w którejby on nie odgrywał roli. Mąci radość święta, psuje i zabija starania wychowania fizycznego, osłabia dobre skutki zgromadzeń towarzyskich, w których szukamy rozrywki. Każda wycieczka wspólnie podjęta i w jakimkolwiek celu, kończy się najczęściej bójką i awanturami. Pod jego wpływem obyczaje stają się ordynarne, pieśni zaś i mowa gburowate, trywialne.

Niegdyś miasta liczyły na odrodzenie falą krwi świeżej, z pól i gór napływającej. Teraz i ta siła odrodzeńcza podlega skażeniu. Alkoholizm zaczyna panować w nich już wszechwładnie. Liczba dzieci dotkniętych rozmiękczeniem kości pacierzowej, zwiększa się nieustannie. Nieporządek wkradł się do obyczajów, do kieszeni i do związków małżeńskich. Owoce życia i pracy w dym się obracają. Alkoholizm groźniejszym jest od wojny, zarazy i wszelkiej innej plagi. Można naprawić straty materyalne, można nawet powetować klęski, poniesione w sferze myśli, lecz jak zaradzić złemu, pożerającemu krew, mózg i nerwy, niszczącemu samą istotę życia? Czego jutro można się spodziewać od młodzieńca, zalewającego się alkoholem? Demokracya opiera się na zdrowym rozsądku publicznym, na rozumie i energii obywateli, na duchu, porządku, pracy i oszczedności. O przyszłość wszystkich tych skarbów lękać się należy, dopóki wpływ napojów alkoholowych potęguje się nieustannie. One to są barbarzyńcami, którzy zagrażają ludom, kulturze i cywilizacyi tembardziej, że rozrywki przy alkoholu, zmuszające do siedzenia, podniecają układ nerwowy. Po podrażnieniu mózgowem, do którego nas doprowa-

— **Rewizya senatorska.** Senator Manuchin zaszczycony został następującym został następującym telegramem od Najjaśniejszego Pana:

„Polecam panu zakomunikować robotnikom kopalni towarzystwa leńskiego Moją wdzięczność za wyrażone Mi uczucia wiernopoddańcze

MIKOŁAJ".

Telegram Najjaśniejszego Pana przyszedł w odpowiedzi na najpoddańszy telegram senatora Manuchina z dnia 20 b. m. O otrzymaniu najmiłościwszego telegramu senator ogłosił robotnikom i polecił ogłoszenie to wywiesić we wszystkich koszarach oraz rozdać robotnikom kopalni Leńskich.

— **Duma państwowa.** Na ostatniem posiedzeniu Dumy omawiano wniosek wydatkowania miliona rubli na odrestaurowanie pałacu Taurydzkiego.

Wniosek odrzucono.

Po rozpatrzeniu jeszcze kilku projektów praw, a wśród nich projektu o asygnowaniu 600 tys. rb. na poprawę bytu prawosławnego duchowieństwa miejskiego i wiejskiego, prezes proponuje posłom, aby wstali i wysłuchali ukaz Najwyższy. Wszyscy posłowie wstają, poczem starszy wiceprezes Dumy ks. Wołkoński odczytytuje ukaz Najwyższy do Senatu rządzącego:

„Imienny ukaz Najwyższy do Senatu rządzącego. Na zasadzie art. 99 zasadniczych praw państwowych rozkazujemy: prace Dumy Państwowaj przerwać dnia 9 (22) b. m. czerwca aż do wydania ukazu Naszego o wyznaczeniu wyborów do Dumy państwowej i o terminie powołania jej w nowym składzie. Senat rządzący nie omieszka tego rozporządzenia wykonać. Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano „MIKOŁAJ". Dan w Carskiem Siole d. 8(21) czerwca 1912 roku. Kontrasygnował Prezes Rady Ministrów sekretarz stanu W. Kokowcow".

Prezes Dumy wznosi okrzyk na cześć Monarchy, który posłowie powtarzają kilkakrotnie, poczem dwukrotnie śpiewają „Hymn narodowy". Prezes ogłasza, iż posiedzenie skończone i zaprasza posłów na nabożeństwo dziękczynne do sali Katarzyny. Nabożeństwo odprawił arcybiskup Eulogiusz.

— **Katolikos w Carskiem Siole.** Dnia 20 czerwca zrana katolikos ormiański Kework V w otoczeniu arcybiskupa Nersera, biskupów Mesrosza i Chorena, z dwoma

---

dza praca, potrzebowalibyśmy więcej niż w innym razie powietrza, ruchu, zdrowych ćwiczeń fizycznych, któreby choć w części naprawiły zło spowodowane złem powietrzem, złą pozycyą ciała, przesiadujących w warsztatach, biurach i szkołach. A cóż my robimy po pracy? Idziemy do teatru, szynku, do miejsc gdzie palą, piją, grają, lub też zbieramy się na wspólne czytanie złych książek, drażniących nerwy.

Doza emocyi zawarta w niektórych książkach i widowiskach, jest obrachowana na nerwy stępione, które trzeba drażnić sztucznie, by działały.

Jest to rodzaj galwanizacyi. Lecz wszystkie te uciechy, widowiska są i dla tego szkodliwe, że zabierają czas przeznaczony na wytchnienie. Potrzebowalibyśmy czegoś zupełnie innego. Żal mi bardzo młodzieży zwłaszcza, bo ta najwięcej sobie szkodzi. Gdy zmęczona, zmordowana żąda spoczynku, swobody, nie znajduje nic prócz rozrywek szkodliwych i trujących, jako to: alkohol, nierząd, gorszące książki! Jest to złe nader ważne, gdyż prócz wszystkich smutnych następstw dla moralności, zdrowia powszechnego i społecznego pokoju, dąży do najgorszych następstw — do zagłady prawdziwej wesołości.

Czem jest życie i młodość bez wesołości! Zmąćcie jej źródło, a dar całego świata ze wszystkiem, co w sobie zawiera, nie wynagrodzi zła zrządzonego. Bez wesołości wszystko jest czcze, puste i obumarłe.

Powitać więc z zapałem należy zwrot młodzieży szkolnej do zabaw i na świeżem powietrzu, do ćwiczeń wyrabiających siłę i zręczność, i dążyć usilnie, aby te ćwiczenia rozwijały się z dniem każdym i rozpowszechniały wśród ludu. Młodzież wieleby zyskała, tak w kwestyi ogólnego wychowania, jak szczęścia, gdyby zaszła zmiana w spożytkowaniu chwil

archimandrytami i 2 duchownymi, wyjechał do Carskiego Sioła w celu przedstawienia się Najjaśniejszemu Panu. Po przybyciu do Carskiego Sioła katolikos udał się do pałacu. O godz. 3 katolikos wprowadzony został do apartamentów, w których znajdował się Najjaśniejszy Pan.

Po posłuchaniu katolikos przedstawił Jego Cesarskiej Mości duchownych a następnie był przyjęty przez Jej Cesarską Mość Aleksandrę Teodorówną.

Ober mistrz ceremonii doręczył katolikosowi Najwyższą nominacyę na godność patryarchy, krzyż brylantowy i Najwyższy reskrypt.

— **Samorząd miejski Królestwa w Radzie Państwa.** Komisya Rady Państwa do spraw samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem rozszerzyła kompetencye gubernatorów, dając im prawo protestu przeciwko wszelkim decyzyom rad miejskich.

Gorącą dyskusyę wywołała sprawa języka w samorządzie. Stiszinski postawił wniosek, aby dyskusye w radach miejskich prowadzone były wyłącznie w języku rosyjskim i aby wykreślono artykuł, dozwalający na tłomaczenie aktów na język polski. Protestowali przeciwko wnioskowi posłowie Szebeko i Obolenski. Obolenski zaproponował dać prawo radnym miejskim żądania tłomaczenia każdej mowy polskiej na język rosyjski. Kwestyi tej nie zdecydowano i odłożono ją.

— **Dżuma.** W powiecie uralskim zmarła na dżumę dnia 19 go czerwca jedna osoba, dnia 20-go dwie i zachorowała jedna.

W powiecie łbiszeńskim dnia 19-go czerwca zachorowały na dżumę dwie osoby; ogółem chorych jest cztery osoby.

Miasta Aleksandrettę, Antyochię i Margasz w Syryi uznano za dotknięte dżumą.

ZAGRANICZNA.

* **Reforma wyborcza w Anglii.** Rząd złożył izbie niższej reformę prawa wyborczego, wprowadzającego ogólne głosowanie. Ustawa odbiera konserwatystom pewne przywileje i nie uwzględnia kobiet. Minister oświaty w mowie o projekcie twierdził, że prawdziwą siłę ma tylko taki parlament, za którego członkami stoi naród. Mówcy konserwatywni sprzeciwiali się energicznie uchwaleniu projektu jeszcze w obecnej seryi.

---

wolnych i organizacyi rozrywek. Można na sto sposobów ubawić się, bez wielkiego nakładu, po królewsku, przywracając sobie samemu równowagę. Wrócić do prostoty, do wrażeń silnych i zdrowych, uspakajających i dodających uroku życiu. Oto czego nam potrzeba na miejsce rozkoszy sztucznych, które rodzą wstręt do życia. Jest między innemi uciecha zawsze nowa, łącząca przyjemność umysłu z ruchem ciała iześrodkująca sumę niewyczerpanych rozkosznych niespodzianek: jest to wycieczka piesza w głąb kraju z sakwą podróżną na plecach.

Młody rodaku! weź w rękę kij podróżny, zmierz ziemię rodzinną krok za krokiem własnemi nogami, będziesz ją wtenczas kochał lepiej, gdy ją poznasz. Pierwszy lepszy filister niech się wysypia jadąc koleją. Ale co on zobaczy, choćby sto mil ujechał? Dwa lub trzy bufety stacyjne, ot i wszystko! To też nie znamy zwykle ojczyzny! Gdyby młodzież polubiła takie kilkodniowe wycieczki, ileż dobrego wyrządziła by samej sobie, dając jednocześnie najlepszy przykład. Trzeba nam wyjść z ubitych szlaków i odzyskać wesołość. Las ze swymi upajającymi zapachami, sokami, szumem drzew i strumyków, orzeźwiającem powietrzem i szerokim widnokręgiem, ze swoją potęgą i poezyą są siostrzycami młodzieży. Tam iść należy, aby nabrać sił i życia! Życie takie, jakie jest teraz jątrzy uczuciowość, wytęża nerwy nad miarę, łamie energię i psuje krew. Nasze pożywienie również się do tego przyczynia, bo poszukuje się przedewszystkiem mięsa i napoi gorących. Dzięki temu wiek nasz, wiek nauk przyrodzonych i zdobyczy, odniesionych nad naturą, odsunął od niej człowieka. Rozwija się przez to życie s z t u c z n e.

Proletaryusz.

* **Przyjaźń Rosyi z Włochami.** W rozmowie ze współpracownikiem dziennika „Corriere della sera“ poseł ros. Krupienskij oświadczył, że przyjaźń z Włochami w ostatnich czasach wzmocniła się bardziej niż kiedykolwiek. Jednakże wszelkie pogłoski o tajnem przymierzu są bezpodstawne. Najlepszą rękojmią stosunków Rosyi z Włochami jest styczność interesów realnych obu krajów w polityce międzynarodowej. Rosya szczerze pragnie ukończenia wojny. Sprawa cieśnin jest dla Rosyi kwestyą żywotną.

* **Wrzenie w Portugalii.** Otrzymawszy wiadomość, ze monarchiści przygotowują w prowincyach północnych zamach ponowny na władzę republikańską, rząd wysłał do załóg tamtejszych posiłki znaczne.

* **Położenie w Austryi.** „Nowoje Wremia“ maluje obraz położenia współczesnego Austryi. Ostatnie zamachy — pisze „Now. Wrem.“ — na wybitnych działaczów politycznych dowodzą, że w organizmie Austryi odbywa się proces chorobliwy. Zdaniem pisma, przyczyną tego procesu jest zastosowanie w Austro-Węgrzech zasady podziału władz, następnie brak poszanowania praw i interesów narodów słowiańskich, wreszcie zupełne uzależnienie całej polityki austryacko-węgierskie od wskazówek Berlina.

* **Francya i Niemcy o wojnie.** Ożywione komentarze wywołał w prasie niemieckiej artykuł „Tempsa“, dowodzący, że chociaż stosunki francusko-niemieckie są dziś pokojowe, mogą jednak lada dzień spowodować wojnę. Pomimo dobrego usposobienia obecnego rządu wśród ludności niemieckiej wzrasta szowinizm, mogący obalić rząd, a wysunąć nowy. Dzienniki niemieckie opowiadają, że nietyle szowinizm niemiecki, ile rozpowszechniająca się we Francyi idea odwetu może stać się przyczyną wojny.

* **Powstanie w Albanii.** Oddziały Albańczyków, pobite na głowę przez wojsko tureckie, rozpierzchły się na maleńkie grupy z zamiarem rozpoczęcia partyzantki. Skutkiem tego wsie w okolicy objętej ruchem ciągle są niepokojone. W kilku miejscowościach zdarzyły się napady połączone z łupieżą dobytku.

Ceny zboża i innych produktów w Warszawie.

W minionym tygodniu tendencya na targu pszenicy i dla żyta była słaba i zniżkowa. Młynarze, wobec dużych zapasów mąki i utrudnionej sprzedaży bardzo ostrożnie zawierali tranzakcye i to po zniżonych cenach. Dowozy były średnie, lecz wystarczające.

Dowozy w ubiegłym tygodniu wynosiły: Pszenicy i żyta około 7,500 korcy. Ceny następujące:

Pszenica: wybor.	7.90—8.00
„ biała, średnia i dobra	7.70—7.80
„ pstra	7.50 7 60
Żyto: wyborowe w żądaniu	5.80—5.90
„ średnie, w płac.	5.65—5.75
Jęczmień: w żąd. 2-rzęd.	6 25—6 50
„ „ 4-rzędowy	5.20—5.30
Owies. wyborowy	4.85—4.90
„ średni	4.60—4.70
„ ordynaryjny	4.40—4.45
Krochmal pszenny za 32 fun.	3 65—3.80
Kartoflana mączka za pud.	1.75—2.00

Wszystko f-co młyn.

Groch w żądaniu	1.30—1.70
Gryka w żądaniu	1.04—1.10
Kasza: gryczana	1.50—1.54
„ jaglana	1.70—1.90

Wszystko za pud. f-co kolej.

MĄKA. Usposobienie w handlu mąką pszenną słabe. Zapasy duże, obroty bardzo nieznaczne. Ceny obniżono o 25 kop. na worku, tylko ceny poślednich gatunków pozostały niezmienione.

Notowano mąkę z młyna „Słodowiec“: № 4/0—12.10, № 3/0 - 11.50, № 2/0—11.00, № 2a/0—10 50, № 1/0—9.75, № 1a—9.25, № 1—8,75, № 2a—8.50, № 2 od 7.50 za worek 200 funtowy w zwykłych sprzedażach średnich. W hurcie rabat kupującym 25 kop. na worku.

Mąka żytnia 7.50 za worek, a nawet niżej za pośledni gatunki.

CUKIER. Usposobienie dla rafinady mocniejsze. Dla kryształu bez zmiany.

ZIEMNIAKI. Zeszłoroczne ziemniaki w coraz mniejszem zaofiarowaniu, przy cenach jednak wysokich 3.00 do 4.00 rb. za korzec na miejscu, to jest na stacyi najbliższej sprzedającego. W Warszawie w detalu 16 kop. za garniec. Ukazuje się coraz więcej ziemniaków młodych na rynkach żywnościowych w Warszawie. Cena zeszła już do 10 i 8 kop. za funt.

(*„Nowa Gazeta“* № 284).

KALENDARZYK

Czerwiec.

25	Wtorek	Prospera B. W. Adalberta
26	Środa	Jana i Pawła M.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.